Nr. 58. We Lwowie, Piątek dnia 12. Marca 1869. **Rok VIII**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 91. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 12. marca.

(Sprawa rezolucji a ministerstwo, Rada państwa i delegacja. — Bezpośrednie wybory do Rady państwa a delegacja).

Podług najnowszych wiadomości, ministerstwo odbyło wczoraj naradę w sprawie rezolucji galicyjskiej, a dzisiaj wieczór ma w podkomitecie konstytucyjnym oświadczyć, czy i o ile zgadza się na wnioski sejmu galicyjskiego. Wprawdzie nie wiemy jeszcze, jakie wczoraj zapadły uchwały na naradzie ministrów, ale to już nie ulega żadnej wątpliwości, że ministerstwo odstąpiło już od bezwzględnej negacji wobec żądań galicyjskiego sejmu. Od kilku dni półurzędowe korespondencje do dzienników, poza Wiedniem wychodzących, nagle wykonały zwrot w poglądach swych na rezolucję galicyjską i silą się na dowody, iż rząd przedlitawski powinien przeprowadzić ugodę z Polakami. Nie obejdzie się wprawdzie w tych półurzędowych korespondencjach bez zastrzeżenia, iż rząd nie może przystać na wszystkie punkta rezolucji galicyjskiej, ale dodaje zarazem, że pomimo tego Galicji nada tak obszerną autonomię odrębną, jaka tylko zgadza się z utrzymaniem jedności rządu i t. p. A jest to już ważną zmianą przekonań centralistycznych ministerstwa, jeżeli uznaje w ogóle potrzebę nadania Galicji odrębnego stanowiska w państwie. Jaką zaś odrębność Galicji nadać można, bez naruszenia jedności i potęgi państwa, to już rzecz dalszego traktowania, którego rezultat zawisł od mniejszej lub większej energii i stanowczości tak delegacji naszej jak i kraju.

Przedewszystkiem trzeba delegacji naszej pamiętać, że w sprawie rezolucji, tak w podkomitecie jak w Wydziale konstytucyjnym i pełnej Izbie, delegacja nasza jest jedną stroną, a Rada państwa drugą. My nie głos jeden w podkomitecie, w Wydziale trzy, a w Izbie trzydzieści kilka mamy w tej sprawie, lecz tu toczy się rozprawa o ugodę między dwiema paktującemi stronami, a rozstrzyga nie większość głosów, lecz porozumienie lub nieporozumienie. Forma rajchsratowa, w której się rzecz odbywa, jest tylko rzeczą okolicznościową. Delegacja nasza w tej sprawie nie może się poddać większości głosów, lecz gdy ugoda nie przyjdzie do skutku, musi opuścić Radę państwa i zostawić drugiej stronie zupełną odpowiedzialność za nieprzyjście ugody do skutku.

Jak dzisiejszy telegram nasz donosi, w podkomitecie konstytucyjnym poruszono myśl bezpośrednich wyborów do Rady państwa, nim jeszcze ukończono sprawę rezolucji galicyjskiej. Widocznie więc obie sprawy chcą z sobą związać, aby i u korony, i u większości czy mniejszości ministerstwa, i u delegacji naszej tym sposobem wyjednać głosy dla projektu bezpośrednich wyborów. Telegram donosi dalej, że wprawdzie dotąd rozprawy o projekcie bezpośrednich wyborów miały tylko informacyjny charakter, uchwała jeszcze nie zapadła żadna, ale pomimo wystąpienia głosów sprzecznych, wszyscy jednak członkowie podkomitetu zgadzali się, iż jeśli mają być zaprowadzone bezpośrednie wybory, to tylko warunkowo, tj. tam, gdzie sejmy zrzekną się prawa wyboru. Ostatnie to zastrzeżenie jest rzeczą nieunikniona, samo się przez się rozumiejącą. Bez zamachu stanu i przewrócenia samowolnego statutów krajowych, bez podeptania całej konstytucji, narzucić bezpośrednich wyborów nie można. Ale ztąd jeszcze nie wypływa, aby delegacja nasza już miała zgadzać się na zaprowadzenie nawet warunkowych bezpośrednich wyborów. Dopiero gdyby autonomia kraju naszego i jego odrębność była zagwarantowaną przyjęciem rezolucji galicyjskiej w obu Izbach i przez koronę, dopiero wtedy może delegacja nasza głosować za warunkowemi wyborami bezpośredniemi, bez obawy narażenia kraju na szkodliwe następstwa.

Programy — a ludzie.

Okrzyczana uchwała sejmowa z dnia 2. marca była bez wątpienia kapitulacją ze strony sejmu wobec p. Beusta, którego powołano do przywrócenia „ciągłości prawnej" patentów lutowych. Była ona milczącem zrzeczeniem się stanowiska, które manifest wrześniowy otwierał sejmom krajowym. Była aktem niepotrzebnej oględności i obawy — bo odstąpiono w niej od uchwalenia adresu, zastrzegającego krajowi korzyści, których nadzieję rokował patent, zawierający konstytucję lutową, a odstąpiono jedynie z bojaźni, ażeby p. Beust nie rozwiązał sejmu.

Wszystko to wypowiedzieliśmy już naówczas, i nie zmieniliśmy nigdy naszego sądu o tej uchwale. Lecz nie możemy się zgodzić z tymi, którzy wszystko, co się stało od tego czasu, kładą na karb tej nieszczęsnej uchwały. Uchwała ta była potępienia godną kapitulacją, ale kapitulacją tylko chwilową. Wszystko złe, które się w niej zawierało, dało się jeszcze naprawić. Biorąc rzecz ściśle, sejm uchwalając dnia 2. marca wysłanie delegacji do Rady państwa, a odstępując od zawotowania adresu, wstrzymał się tylko n a r a z i e od wypowiedzenia sądu swojego o zmianie frontu, inaugurowanej przez p. Beusta w polityce wewnętrznej. Ale uchwała sejmowa z 2. marca nie obowiązywała, nie upoważniała jeszcze delegacji do odegrania owej smutnej roli, której świadkami byliśmy przez cały rok 1867 i część r. 1868, tak jak uchwały z września r. 1868 nie mogą być uważane jako powód dalszego ciągu tej samej smutnej roli, odegrywanego obecnie przez tęż samą delegację.

Tak jednak już bywa na świecie, że ludzie, gdy coś źle robią, wymyślają sobie zawsze jakieś ślepe fatum, na które zwalają własne swoje grzechy i pomyłki. Tak bywało od czasu Aischylosa, który wierzył w „anankę", aż do czasów Benedeka, który chciał, ażeby wierzono w mgłę z pod Chlumu. Dla delegacji naszej i dla jej obrońców, uchwała z dnia 2. marca jest taką mgłą, uniewinniającą całe jej postępowanie, począwszy od jej obecności w Radzie państwa przy wotowaniu ustaw grudniowych, aż do milczenia w sprawie stanu oblężenia w Czechach i do ustępstw, poczynionych ministerstwu w przedmiocie formalnego traktowania rezolucyj sejmowych.

Wykazywaliśmy obszernie i przy każdej sposobności błędy, popełniane przez delegację naszą od r. 1867, i nie zamierzamy zajmować się dziś powtórnem ich wyliczaniem, bo jest ich tak wiele, że nie zmieściłyby się na zwykłym arkuszu papieru. Chcemy jedynie skonstatować, że to co jest winą świeżą, dzisiejszą, zwala się na karb wypadku, który niema bezpośredniego związku z obecnemi zadaniami naszej polityki. Historyk będzie mógł wydać sąd jak najostrzejszy o uchwale z dnia 2. marca — polityk dzisiejszy tłumaczyć się nią niema prawa. Tymczasem, gdy chodzi o uniewinnienie nowego jakiego błędu, popełnionego przez delegację, znajdują się tacy, którzy nadymają tę uchwałę do takiego znaczenia, jakie miał n. p. akt unii z W. Brytanią, zawotowany w r. 1803 przez parlament irlandzki i uroczyście znoszący autonomię Irlandji!

Rzecz szczególna, że to odwoływanie się na uchwałę z dnia 2. marca, jak gdyby na jakie *fatum* złowrogie, którego koniecznem i nieochybnem następstwem muszą być same klęski i nieszczęścia, mają głównie w zwyczaju ci, co niby chcą prowadzić politykę skrajniejszą, niż program sejmowy z września r. z. — politykę, równie oddaloną w jednym kierunku od tego programu, jak od niego oddalonem jest w innym kierunku postępowanie naszej delegacji. Dr. Smolka stawiając znany swój wniosek i rozwijając utopiczny swój program, nie przestawał powtarzać, że nie obwinia delegacji, ale uchwałę z dnia 2. marca o wszystko, co się stało niekorzystnego dla kraju od r. 1867. Dziś znowu spostrzegamy, że adherenci polityczni dr. Smolki, ci sami, mówiąc nawiasem, co to obwiniają Wydział krajowy, że nie wydaje co rocznie tych dwu milionów, których niema, na dźwignięcie kraju z nędzy materjalnej — wszystkie błędy, wszystkie objawy bojaźliwości i niekonsekwencji, wynikające z uchwał większości koła polskiego w Wiedniu, kładą to na karb uchwały z dnia 2. marca, to znowu, jakby na dalszy jej ciąg, na karb polityki, przyjętej przez większość sejmową w wrześniu z. r. i popartej przez ogół myślącej i politycznie wykształconej ludności kraju, chociaż polityka ta niema najmniejszego związku z uchwałą z dnia 2. marca 1867. W r. 1867 sejm dał się porwać panicznemu jakiemuś popłochowi, a w roku 1868 cały kraj po dojrzałym namyśle chciał kierować się rozwagą i umiarkowaniem, chciał stronnictwu, dziś rządzącemu w Wiedniu, uczynić ugodę z nami możliwą pod względem formy, pod względem tej »ciągłości« konstytucyjnej, na którą Niemcy kładą tyle nacisku. Dlatego sejm streścił najkonieczniejsze żądania kraju w wniosku, opartym na obowiązujących rząd paragrafach statutu krajowego, dlatego wysłał raz jeszcze delegację do Wiednia. Umiarkowania tego rodzaju nikt nie może nam brać za złe, bo z jednej strony pokazaliśmy, że nie my jesteśmy ludźmi, z którymi wszelka zgoda jest niemożliwą, a z drugiej strony, zastosowując się do form konstytucji, która spadła na nas bez nas jak manna, rosa, grad lub inne dopuszczenie Boże — jeszcześmy się nie wyrzekli naszych praw nieprzedawnionych, naszej polskości. Wprawdzie i dr. Smolka, który z równą pieczołowitością zajmuje się w programie swoim przyszłemi losami Karyntji i Vorarlsbergu, jak naszemi, i hr. Borkowski, który chciał nas rewindykować dla korony św. Szczepana — odzywają się czasem tak, jak gdyby dopiero dzisiejsze karłowate pokolenie Galicjan winne było rozbiorowi Polski, albo jak gdyby sejm galicyjski zatwierdził ten rozbiór, ale to są tylko figury retoryczne. Faktem jest, że polityka, przyjęta przez sejm w wrześniu r. z., jest polityką roztropności i umiarkowania, choć nie podoba się dr. Smolce i jego młodym i najmłodszym adherentom.

Powtarzają ciągle, że polityka ta nie wydała żadnych owoców, więc musi być złą. Trudno w takim razie opierać się na przypuszczeniach; nie powiemy tedy, że polityka zuchowata dr. Smolki nie byłaby także wydała żadnych owoców, bo jest złą — ale zapytamy się tylko: kto ma przeprowadzać tę rycerską, zasadniczą, anti-utylitarną, uniwersalnie-gojącą politykę, kto będzie wojował podług tego niezawodnego i doskonałego planu kampanii? Polityka sejmowa jest mniej niebezpieczną, mniej hazardowną i mniej trudną — a widzimy, że ci, co ją mają przeprowadzać, co chwila przemądrują coś, już ci nie ze zbytku obywatelskiej odwagi. A jednak nie wymaga się od nich nic, jak tylko, ażeby oparci na świętem prawie naszem, a zabezpieczeni różnemi ustawami i regulaminami od wszelkich niedogodności osobistych, wypowiedzieli ministrom i Radzie państwa nagą prawdę w oczy, a w razie, gdyby ta prawda była źle przyjętą, ażeby się udali na dworzec kolei północnej i zapłaciwszy za bilety, pierwszą, drugą, lub nareszcie i trzecią klasą wrócili do kraju. Nie potrzeba być Muciusem Scaevolą, ani Horacjuszem Koklesem, by dokonać takiego czynu, a jednak — niema go komu dokonać. Któż pójdzie drogami dr. Smolki? Czy *Dziennik Lwowski*, który na mocy szczególnego jakiegoś daru czarnowidzenia widzi wszystko zawsze w najstraszniejszem świetle, i już teraz, kiedy jeszcze nic nie zbroił, umiera ze strachu przed denuncjacjami? Czy członkowie Towarzystwa narodowo-demokratycznego, którzy pod każdem liberalnie wyglądającem słowem robią zawsze tę uwagę, iż dzięki nowym ustawom i temu a temu paragrafowi tych ustaw, wolno im wypowiedzieć to a to? Sam dr. Smolka, mimo swego radykalnego wniosku i uniwersalnie zbawiennego programu, nie jest mężem stanowczego, radykalnego sposobu postępowania. Inaczej, nie byłby się wytężał w r. 1848, by rewolucję październikową sprowadzić na legalne tory, nie byłby w r. 1868, dla uniknięcia osobistych drażliwości, uniewinniał postępowania delegacji, nie byłby w r. 1869 głosował za podwyższeniem subwencji dla teatru niemieckiego we Lwowie.

Po prostu, nie ten lub ów program winien złemu, ale brak ludzi. I ci, co się przyznają do umiarkowania i oględności, i ci, co się do tych cnót nie przyznają, zarówno grzeszą niekonsekwencjami i trwożliwością w swojem postępowaniu. Gdyby stronnictwo nibyskrajne było konsekwentnem i śmiałem, nie powtarzałoby czczych frazesów na wiatr, nie szafowałoby milionami, których Wydział krajowy niema, ale działałoby, jak działają rzeczywiste stronnictwa polityczne. Gdyby delegacja, reprezentująca umiarkowaną większość kraju, była umiarkowaną nietylko w stawianiu żądań, ale i w robieniu ustępstw, polityka kraju nie wlokłaby tak nędznego żywota w komisjach i podkomitetach Rady państwa, a ministrowie nie uszczuplaliby coraz bardziej okruszyn naszego samorządu. Każdy program niezbyt szalony prowadzi do celu, byleby do jego wykonania znaleźli się — ludzie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 9. marca.

(*H.*) Na coś złego się zanosi, bo nasi mężowie stanu widocznie spoważnieli. W dobrze informowanych kołach krąży od dwóch dni pogłoska, że hr. Bismark nie mogąc znieść natarczywości, z jaką Francja domaga się od Belgii złożenia *ad acta* owej ustawy kolejowej, którą niedawno przyjęły obie Izby belgijskiego parlamentu, radzi królowi Leopoldowi II. wytrwać w oporze, przyrzekając mu nawet w razie potrzeby czynną pomoc. Niektórzy idąc dalej, utrzymują, że pan kanclerz wysłał już do Brukseli notę w podobnym duchu. O ile mi wiadomo, hr. Bismark nietyle się obawia zakupna belgijskich kolei przez francuzkie towarzystwo, ile związku cłowego między Francją a Belgią, za którym mogłoby pójść w ślady zaczepno-odporne przymierze. Nie zapominajmy, że o związku tym Napoleon marzy od roku, widząc w nim silną zaporę przeciw rozwielmożnieniu się pruskiej monarchii.

Jeszcze jedna pogłoska, zasługująca na baczną uwagę. Niedawno temu Prusy poruszyły kwestję jednolitej załogi w twierdzach Ulm i Rastatt, przeciw czemu Francja protestowała w drodze poufnej. Niecierpliwy hr. Bismark zamierza teraz podnieść nanowo tę sprawę, bez względu na to, czy wystąpienie takie obudzi znów podejrzliwość Francji. Z obowiązku politycznego kronikarza zapisuję tę drugą wieść, nie mogąc bezwzględnie ręczyć za jej autentyczność — wszelako ile mi się zdaje, jest ona dość prawdopodobną, bo gdyby nie ona, w paryzkich kołach urzędowych nie mówionoby tak głośno o naprężonych stosunkach między Francją a Prusami. Co wiem — piszę, niech czas resztę wyjaśni.

Powody, dla których Usedoma odwołano z Paryża, a o których obszerniej donosiłem w poprzedzającym moim liście — mogę dziś potwierdzić w całej ich osnowie. Włochy zbliżają się coraz więcej do Austrji i Francji, a hr. Usedom, utraciwszy wpływ między stronnikami rządu włoskiego, musiał opuścić swe skompromitowane stanowisko. Dziś bawi on w swych dobrach na Pomorzu. Dotychczas niewiadomo kto będzie jego następcą.

W Berlinie bawi teraz szambelan papieski, monsignor Wolański. Król i następca tronu przyjmowali go na prywatnych posłuchaniach. Coraz więcej nabiera podstawy przypuszczenie, że ks. Wolański chce się porozumieć z rządem pruskim co do mającej się utworzyć w Berlinie papieskiej nuncjatury. Bismark agituje w tej sprawie bardzo gorliwie w Rzymie, bo raz chciałby zrobić pewną dywersję Austrji, która od pewnego czasu kłóci się z kurją rzymską, aby punkt ciężkości niemieckich katolików przenieść z Wiednia do Berlina, a powtóre radby on pozyskać sobie południowych Niemców, którzy jak wiadomo są gorliwymi katolikami. Prusy nie wyrzekły się planu zagarnięcia Południa. Zagarnięcie tem łatwiej nastąpi, im więcej na Południu będzie zwolenników pruskiego militaryzmu.

Na zakończenie dzisiejszego listu podam wam fakt następujący. Książę koburgski, pragnąc zaprowadzić oszczędności w swem malutkiem państwie, gdzie każdy poddany płaci rocznie w przecięciu 8 talarów, chociaż w Prusach płacą tylko 6 talarów — starał się złączyć nietylko politycznie, ale i administracyjnie Koburg z Gotą. Zamiar ten rozbił się o opór posłów z Goty. *Gazeta Kolońska* wiedząc o tych kłopotach księcia, doniosła, iż chce on oddać dobrowolnie administrację swego państwa królowi pruskiemu. Dziś mam w ręku jeden z ostatnich numerów urzędowej gazety księcia, *Coburger Ztg.*, w której znajduje się wspomniana wiadomość *Gazety Kolońskiej*, powtórzona bez żadnego komentarza. Czy nie jest to najlepszym dowodem, że książę chce w rzeczy samej odstąpić Prusom swe maluczkie państwo? Lecz co powie na to Francja? W podobnym razie o *casus belli* wcale nie trudno.

P. S. Dowiaduję się już po zamknięciu niniejszego listu, że sam król ofiarował Usedomowi posadę jeneralnego dyrektora wszystkich muzeów. Niewiadomo jednak czy hrabia przyjmie tę niedyplomatyczną posadę.

Bukareszt dnia 4. marca.

(*A. Łab.*) Ze zmianą każdego ministerstwa widzimy u nas nowy potop, niszczący całą dawną administrację, a wprowadzający nowy porządek, nowe żywioły, gdyż każdy minister zaraz otacza się swymi poplecznikami, aby z nimi na swą rękę, dla swych widoków, w tajemnicy działać. Tak i Kogolniczano, po którym już nieraz odśpiewano *requiem*, dziś na widownię swych działań wprowadza przedgrobowych kolegów, biorących za godło nie własne przekonanie, lecz posłuszeństwo, za co nastąpi nagroda.

Dwa miesiące rządów, przy otwartych nawet Izbach, wystarczyły Kogolniczanowi, aby, osunkując partję Bratiana, mógł się umocnić w kraju i wydać otwartą wojnę tym, za pomocą których wszedł do gabinetu. Jak do rozwiązania Izb działał tylko przez swoich kolegów, tak teraz sam najwięcej jest czynnym. Armia, policja, telegraf najpierw uległy zmianom; kto tylko chce myśleć swobodniej, musi ustąpić, bo Kogolniczano nienawidzi ludzi samodzielnych, i dlatego wszyscy ci wyżsi oficerowie, którzy zwykli byli zajmować się polityką, musieli ustąpić miejsca taknazwanym *stupajkom*. W jednym tygodniu zamianowano ośmnastu nowych prefektów, w biurach telegraficznych liczą do dziś 54 przemian a w innych ministerjach ruch także nie mniejszy.

Zwiększające się coraz spory stronnictw i agitacje wyborcze tak opanowały mieszkańców Bukaresztu, że pomimo kończącego się tu karnawału, wszystko jest ożywione, wszystko poruszone. Bale zamieniają się na posiedzenia przed-

wyborcze, z których jedne są publiczne a drugie za biletami. Właśnie i dziś rozesłano zaproszenia na zgromadzenie, mające się odbyć w domu p. Boliaka, redaktora *Trompety Karpacilor*, członka dawnej opozycji. Ale bo też i niemało mają do radzenia! Kogolniczano postanowił *qoute que coute* utworzyć sobie stronnictwo, za którego pośrednictwem chce potem pozyskać większość w Izbie. Na prowincji, pomimo okropnych krzyków, nowi prefekci dobrze sobie radzą, lecz za to w stolicy sprawa nie idzie tak łatwo. Całe tutejsze mieszczaństwo, wraz z Radą miejską, było zawsze najsilniejszą podporą Rosettego i Bratiana, a więc póki nie będzie rozwiązaną Rada miejska, p. Kogolniczano w Bukareszcie nic nie wskóra. Starał się on wprawdzie o rozwiązanie tej krnąbrnej Rady, wyszukując coraz nowsze powody, lecz książę bojąc się wzburzenia, nie chce uczynić zadość jego woli.

Na kilka dni przed rozwiązaniem Izb, bojąc się ruchu w stolicy, która ma 5 pułków gwardji narodowej, złożonej z mieszczaństwa i wiernej zasadom czerwonych, rozkazał rząd, aby taż gwardja zmieniła broń pistonową na pruskie iglicówki. Z ochotą wszyscy składali broń starą do arsenału, lecz niemałe było ich zdziwienie, gdy dostawszy karabiny, nie otrzymali zarazem potrzebnych nabojów. Na ataki czerwonych za podobne postępowanie z gwardją, które równa się formalnemu rozbrojeniu, bo nabojów do iglicówek nikt sobie sam zrobić nie może, odpowiedział Kogolniczano, że jeżeli gwardja zachowa się spokojnie w chwili rozwiązania Izb, natenczas otrzyma ładunki. Upłynęło już kilka tygodni, a rząd nietylko że nie spieszy z wydaniem nabojów, lecz jeszcze zmienia dawnych naczelników tejże gwardji, zastępując ich własnemi kreaturami. Krzyki ztąd powstały ogromne, a we wczorajszym *Romanulu*, dymisjonowany naczelnik III. pułku gwardji, p. Serurie, wydrukował swoją rozmowę z Kogolniczanem, mianą przed rozwiązaniem Izb w tej ciekawej kwestji. W stolicy więc będzie najtrudniej z wyborami.

Policja ma tu dosyć do czynienia. Odezwa Mazziniego krąży po domach; w rocznicę detronizacji Kuzy sprzedawano po ulicach jego fotografie z trójkolorowemi wstążkami; *Romanul* ciągle przepowiada, że się zbliża jakaś katastrofa, że nadchodzi ważna godzina; wielu twierdzi, że Rosetti zorganizował konspirację, że pewien Francuz Réné podjął się wykryć sprzysiężonych, a wziąwszy 100 napoleonów zadatku, uciekł do Ruszczuka, gdzie go już podobno aresztowano — i wiele podobnych wieści, a tymczasem organa białych obwiniają otwarcie Bratiana i Rosettego o pracowanie nad wywołaniem rewolucji i obaleniem tronu księcia Karola.

W tych dniach rozstrzygniętą została sprawa byłego dyrektora telegrafu, p. Falkojano, przezwanego księciem z Maraszestów, za barbarzyńskie torturowanie ludzi, podejrzanych o skradzenie pieniędzy pocztowych na stacji Maraszeszty. Trybunał poprawczy skazał p. Folkojano i p. Popa, prefekta z Tekucza, na 2 lata więzienia i później 3 lata pozbawienia praw cywilnych; p. Patopa, prokuratora z Fokszan na 1 rok więzienia i 3 lata pozbawienia praw; p. Raszku, policmajstra z Fokszan, na 6 miesięcy więzienia; p. Konstantinesku, prefekta z Fokszan, na 3 miesiące więzienia; wszystkich zaś pięciu razem na zapłacenie 1500 dukatów pokrzywdzonym ofiarom.

Dnia 28. lutego nowy konzul państwa Austrjacko-węgierskiego, p. Zulauf miał posłuchanie u księcia Karola, któremu wręczył listy, uwierzytelniające go przy dworze bukareskim. Przyjęcie było zwykłe, a przemówienia czysto ceremonialne, niezasługujące na baczniejszą uwagę.

W tutejszej gazecie urzędowej *Monitorze* z dnia 18. lutego (2. marca) czytaliśmy następujący artykuł:

„Od dawnego czasu dzienniki zagraniczne umieszczają korespondencje z Bukaresztu, w których starają się przedstawić Rumunię jako w nieustannych zostającą agitacjach a rząd jako pobłażający wszelkiego rodzaju intrygom do zakłócenia pokoju Europy. Rozpowszechnianie proklamacji Mazziniego, organizacje band grecko-bółgarskich, aspiracje do zawładania Siedmiogrodem — nie opuszczono nic, aby podburzyć umysły przeciwko nam i aby nas skompromitować wobec państw opiekuńczych.

„Rząd starał się dojść, które to osobistości, nadużywając gościnności, jaką się cieszą, rozpowszechniają za granicą wieści, o tyle nieprawdziwe jak i szkodliwe dla pozycji Rumunii jako kraju neutralnego, i zdołał nareszcie skonstatować, że jednym z tych był Polak, nazwiskiem Dunin. Ten w ostatnich dniach wysłał przyłączoną poniżej depeszę do redakcji dziennika *Kraj*, w której zapewnia, że w Rumunii rozpowszechniają się proklamacje Mazziniego i organizują się bandy grecko-bółgarskie.

„P. minister spraw zewnętrznych, mając obowiązek zapewnić porządek publiczny w kraju, zawezwał osobiście wymienionego Dunina, aby mu okazał akta i dowody, które ma, o wszystkiem co zapewniał w depeszy. Na oświadczenie tegoż, że niema ani jednego podobnego dowodu, p. minister oświadczył p. Duninowi, że powinien opuścić w 48 godzin kraj, którego gościnności stał się niegodnym przez depesze swoje oszczercze. Na odmówienie poddania się temu rozkazowi, p. minister był zmuszony przedsięwziąć środki, stosowne w podobnych wypadkach, i wczoraj p. Dunin został wyprawiony za granicę w punkcie Dziurdżewa.

„Tłumaczenie depeszy p. Dunina do dziennika *Kraj* w Krakowie:

„„Tu w kraju rozrzucają mniemaną proklamację Mazziniego, która zdradza pochodzenie moskiewskie. Pomimo zakończenia konfliktu turecko-greckiego, Grecy i Bółgarzy nie przestają pracować, *Romanul* powstaje przeciwko ministerstwu. Groźne agitacje wyborcze wzrastają.

(podpisano) *Dunin*.““

Dla zrozumienia wypadku, o którym mówi powyższy artykuł rządowej gazety, przyłączam tu niektóre wiadomości, zaczerpnięte od przyjaciół Dunina i z aktów konsulatu francuzkiego:

P. Władysław Dunin, Polak, protegowany francuzki, od trzech lat bawił już w Bukareszcie, gdzie ogólnie od swych rodaków i przyjaciół był lubiony i szanowany. Pierwsze półtora roku służył krajowi, pełniąc obowiązki telegrafisty w samym Bukareszcie. Gdy za rządów Bratiana zaczęła się epoka prześladowania wszystkiego co nie rumuńskie, gdy prawie wszyscy cudzoziemcy stracili posady rządowe, wtenczas i p. Dunina naznaczono do jakiejś małej mieściny w Rumunii. P. Dunin mając rodzinę i bojąc się ciągłych przenosin, podał się do dymisji, a złożywszy egzamina i otrzymawszy dyplom, pracował z przyjaciołmi jako inżynier-topograf, i mieszkając w Bukareszcie, w chwilach wolnych pisywał czasem do jednego z polskich dzienników.

Pan Kogolniczano, nie życząc sobie aby jego czynności, szczególnie w tych czasach, były znane Europie, a widząc masę korespondencyj z Bukaresztu w rozmaitych dziennikach, postanowił czemś zastraszyć tutejszych korespondentów. — Czy mógł sobie znaleźć lepszą ofiarę jak Polaka emigranta, to jest, człowieka niemającego tu obrony ani praw cywilnych, którego więc bez odpowiedzialności można przerzucać, popychać, więzić! Tak więc p. Dunin był najlepszą ofiarą dla postrachu korespondentów!

P. Kogolniczano robiąc Dunina swą ofiarą, chciał w czwórnasób skorzystać: 1) Zastraszyć korespondentów, że pisząc prawdę mogą wylecieć za Dunaj. 2) Przekonać konzulów, że i bez ich wiedzy zrobi w kraju co zechce. 3) Okazać czerwonym, że ich broni od zarzutu trzymania z Moskwą — by ich w ten sposób pozyskać dla własnych celów; nareszcie po 4) Umizgnąć się Moskwie, bo i to nie szkodzi.

Co zaś do słów rządowego *Monitora*, w których motywuje wydalenie Dunina, że tenże nie chciał poddać się rozkazowi wyjazdu, że depesza była oszczerczą i że p. Dunin oświadczył, iż niema dowodów na potwierdzenie faktów, przytoczonych w tejże depeszy — to możemy odpowiedzieć, że w aktach konzulatu francuzkiego można się przekonać, iż p. Dunin nie sprzeciwiał się rozkazowi, ale żądał, aby ten rozkaz był zakomunikowany konsulatowi, którego był protegowanym, a powtóre, że jeżeli depesza była oszczerczą, to czemu p. minister nie powyrzucał za Dunaj redaktorów tutejszych dzienników, którzy daleko więcej jeszcze od paru tygodni trąbią o wzmagającej się agitacji? Jeżeli p. minister chciał dowodów, powinien był wytoczyć proces prasowy p. Duninowi, a ten przygotowawszy się, pewnie byłby złożył dowody. Lecz panu Kogolniczanowi nie chodziło o dowody, gdyż sam ma ich podostatkiem.

Fakt wywiezienia Dunina powinien oświecić rządy, jaką gwarancję daje w Rumunii poddaństwo lub protekcja jakiegokolwiek państwa, i powinien nauczyć nas korespondentów, jak mamy postępować, chcąc pisać prawdę, szczególnie gdy już i poczta przejdzie w ręce rumuńskie!

Belgrad d. 6. marca.

(*W. K.*) Dziwnym zbiegiem okoliczności, jednego i tego samego dnia schodzą się z sobą w serbskiem dziennikarstwie dwie takie rzeczy, jak odezwa Mazziniego do ludów wschodnich, przedrukowana przez dziennik *Serbia*, i artykuł *Moskiewskich Wiedomosti* z powodu wyszłej w Paryżu broszury pod tytułem: *O wpływie Moskwy i zachodnich mocarstw na Wschodzie*, podany przez *Serbskie Nowiny*, gazetę, będącą organem rządu serbskiego.

Odezwa Mazziniego wzywa w imię wolności ludy Bałkańskiego półwyspu do skruszenia gnębiącego je jarzma; artykuł *Moskowskich Wiedomosti* tęż samą wolność rzeczonych ludów mając na widoku, w imię jej domaga się — eksterminacji Polaków. Możnaby ów artykuł uważać za odpowiedź, jaką *Moskowskije Wiedomosti* dają *Zastawie* na postawione przez nią przed dwoma miesiącami ultimatum, powiadające, że wprzód Moskwa nie może myśleć o bratniem połączeniu się ze Słowianami, dopóki nie zaprzestanie u siebie eksterminacyjnej polityki względem Polaków.

Jakie znaczenie przywiązują *Serbskie Nowiny* do umieszczonego przez nie artykułu i w jakim celu go podały — trudno na to dać odpowiedź. Dając bowiem gołe jego streszczenie, pozbawione wszelkich ze strony redakcji uwag, gazeta serbska stanęła tym razem na stanowisku prostego sprawozdawcy. Gdy wszakże w tym artykule głównie chodzi o kwestją polską, trzeba myśleć, że i redakcji *Serbskich Nowin* szło o to, ażeby na nią szczególną zwrócić uwagę swych czytelników. Nie wiemy tylko, czy dlatego, aby na wiarę *Moskowskich Wiedomosti* przedstawić stosunek, jaki zachodzi między sprawą polską a kwestją wschodnią, czy dlatego, ażeby swoim rodakom, niemogącym się wytrzeźwić zupełnie ze swych sympatyj do Moskwy, tanim kosztem przez nią nabytych, dać próbkę małą tego, czem jest Moskwa i jakie są etyczne zasady jej polityki, czem jest jej współczucie dla uciśnionych nie przez nią, czem są w jej ustach owe wielkie słowa: wolność, narodowość, które ona tam głośniej usiluje wypowiadać, im głębszy jęk gnębionej przez nią ofiary przedziera się do Europy, im gwałtowniejsza zachodzi potrzeba złagodzenia tych wrażeń, jakie dokonywamy przez nią gwałt budzi w karesowanych przez nią ludach... My się przechylamy do drugiego przypuszczenia. Jeżeli bowiem trudno pomyśleć nawet, ażeby Serb, stojący na gruncie neutralnym, miał pod tym względem tak dalece wypaczone poczucie słuszności, ażeby w wilczej sofistyce *Moskowskich Wiedomosti* nie potrafił dojrzeć racji silniejszego: to znowu z drugiej strony nie potrzeba zapominać, że każdy Serb przedewszystkiem odznacza się trzeźwością poglądu i zdrowem pojmywaniem rzeczy, które łatwo dadzą mu poznać, co jest prawdą a co fałszem, które pozwolą mu rozróżnić szczere złoto od blichtru podłego.

Przez szacunek dla czytającej publiczności i dla mowy ojczystej, żadną nikczemnością nieskalanej, nie przytaczam tu wszystkiego, co *Moskowskije Wiedomosti* mówią w pomienionym artykule, zadawalając się tym razem ostateczną jego konkluzją, do której wygłoszenia potrzeba było mieć tyle cynizmu, ile go tylko redaktor *Mosk. Wied.* mieć może. Biorąc pochop z tego, że broszura francuzka, z której powodu wystąpiły *Mosk. Wied.* ze swym artykułem, identyfikuje sprawę polską ze sprawą turecką, pod tym względem, że jak Polska kiedyś, tak dzisiaj Turcja jest jedynem przedmurzem, zasłaniającem Europę przed moskiewską dziczą, tem straszniejszą od azjatyckiej, że zaopatrzona jest we wszystkie materjalne środki cywilizacji — wyrokuje p. Katkow z całym chłodem kata, którego rolę zda się samo jego nazwisko mu przeznaczyło, że „dla normalnego rozwoju europejskich stosunków koniecznem jest, ażeby kwestja polska została złożona do archiwum“, a dalej: „Oto dla ilu interesów korzystnem jest, ażeby ostatecznemi i konsekwentnie obmyślanemi środkami zagładzić kwestję polską, i przeciwnie, dla ilu to interesów zgubną jest owa pseudo-liberalna, czy pseudo-konserwatywna nieporadność wobec trucizny, która nietylko naszej, ale wszystkich ludów wschodnich przyszłości zagraża. Nareszcie, owa walka polityczna, która występuje w charakterze religijnym, czy nie jasno pokazuje i wyraźnie szkodliwość kwestji polskiej, tak ściśle złączonej z zasadą kościoła?“ Usiłuje p. Katkow dowieść, że kwestja polska służy za hasło do ogłaszanej krucjaty katolicyzmu przeciwko prawosławiu.

Dnia 21. b. m. Jewremi Gruicz naznaczonym został na reprezentanta rządu serbskiego przy Wys. Porcie. Od 1864 roku w Konstantynopolu był tylko zastępca. Temu zamianowaniu Gruicza, byłego ministra sprawiedliwości, człowieka znanego ze swych liberalnych dążności, przypisują tu pewne znaczenie. A ponieważ jednocześnie przypada ono w chwilę, w której *Jedinstwo* z taką energią wystąpiło przeciwko Osmanowi-baszy, którego rządy tak boleśnie dają się uczuwać Bosnii i Hercogowinie, którego świeży powrót na dawniejsze stanowisko do żywego poruszył ludność księztwa Serbskiego, przypuszczają, że pierwszem i najważniejszem zadaniem serbskiego reprezentanta w Stambule będzie skłonić Wys. Portę do odwołania Osmana-baszy z Bosnii. Niezawodnie, że wielka byłaby zasługa Serbii wobec cierpiącej braci, gdyby potrafiła im tą drogą przynieść pewną ulgę w ich losie — i nią jedną zamknęłaby gębę wrzaskom panslawistycznego dziennikarstwa, oskarzającym ją o odstępstwo od narodowej polityki, o oddzielenie swego interesu od interesu Serbów, zostających pod panowaniem tureckiem.

W ogóle można powiedzieć, że rząd dzisiejszy Serbii, w miarę, jak to pozwalają warunki miejscowe i okoliczności czasu, czyni wszelkie usiłowania, nie zaniedbując niczego, by drogą spokojną, drogą organicznej pracy, przez reformy w systemie naukowym, finansowe, handlowe, zabezpieczyć dobrobyt kraju, dać trwałe podstawy narodowemu rozwojowi i uregulować międzynarodowe stosunki.

Napredak, niemogący przebaczyć książęcemu namiestnictwu, że hazardowaniem się żadnem nie chciało przyjąć udziału w sporze grecko-tureckim, zapytywał niejednokrotnie z ironią, na jaką stać go: — co ci panowie w Belgradzie porabiają w tej chwili? — Na to pytanie z tryumfem mogłoby namiestnictwo odpowiedzieć, wskazując na to, co w krótkim przeciągu trzech miesięcy dokonało, a co realne i niespożyte przeniesie owoce dla kraju.

Odkładając obszerniejsze traktowanie o przeprowadzonych i zamierzonych reformach do listu przyszłego, tu dodam kilka słów o częściowych ulepszeniach, które acz mniejszej są doniosłości, niemniej przecież są ważne dla mieszkańców z powodu, że usuwając pewne niedogodności, ułatwiają regulniejszy rozwój handlu.

Dotąd główna komunikacyjna linia parowej żeglugi na Dunaju wymijała Belgrad, mając port swój w Zemuniu, zkąd do Belgradu osobne chodziły statki. Okoliczność ta pod wielu bardzo względami, a szczególniej dla handlu, była niedogodna. Rząd zawarł umowę z kompanią żeglugi, mocą której linia komunikacyjna poprowadzona jest przez odnogę Dunaju, dotykającą Belgradu, i statki zawijać będą odtąd do portu belgradzkiego.

Dnia 20. b. m. puszczona została w obieg zdawkowa moneta serbska, świeżo w Wiedniu wybita. Dotąd Serbia używała monety rożnorodnej francuzkiej, austrjackiej, tureckiej i moskiewskiej. Złota i srebrna moneta mniejsze nastręczała niedogodności w handlowych stosunkach, daleko większe moneta zdawkowa, której przeznaczenie spełniały w Serbii stare austrjackie krajcary. Grawze serbskie są wielkości dwóch sous francuzkich, na jednej stronie noszą napis, oznaczający wartość, z wieńcem naokoło i książęcą koroną, na drugiej stronie popiersie zabitego księcia z napisem w otoku: „Obrenowicz III. kniaź serbski.“

Dzisiejszy numer gazety *Serbia* donosi, że Dunin, emigrant polski, został wydalony z Rumunii, za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości — będąc ujęty niejako na uczynku w chwili, kiedy telegrafował o zbierających się oddziałach Bółgarów i rozrzucanej odezwie Mazziniego.

Czynności Rady państwa.

171. posiedzenie Izby niższej, z dnia 8. marca (wieczorne).

(Dokończenie.)

Minister Hasner odpowiada najpierw na rezolucję Weichsa, podnosząc przedewszystkiem to, że dotychczas nie było żadnych skarg na urzędników ministerstwa oświaty. Schneidrowi robi minister uwagę, że oskarza on osobistość, która jako nieobecna bronić się nie może. Jeśli nawet podnosi się skarga na którego referenta w jego ministerstwie, to chociaż może zbłądził ten referent, nie należy jednak wątpić o jego wierności dla obowiązków. Co do rezolucji p. Hormuzakiego odpowiada minister, że niema nic przeciw pomnożeniu liczby swoich urzędników, owszem, cieszyłoby go to; a Svetecowi zaręcza, że rząd ma jedno prawo dla wszystkich narodowości. Urządzenie słowieńskiej wszechnicy wyglądałoby, jak mówi minister — tak, jak budowa domu, rozpoczęta od dachu. Jak słowieńska, tak i sławiańska narodowość w Dalmacji znajdzie u rządu żądane poparcie.

Tytuł 1. (kierownictwo centralne) w sumie 182.603 złr. przyjęto znaczną większością po odrzuceniu rezolucyj Weichsa i Hormuzakiego.

Tytuł 2. zawiera zaliczki rządowe dla funduszów religijnych. Weichs rozbiera pojedyńcze pozycje i nie widzi potrzeby udzielania subwencji mnichom. Minister Hasner oświadcza, że gdyby im odjąć subwencję, wtedy całe utrzymanie klasztorów spadłoby na budżet państwa, i obarczyłoby go jeszcze bardziej. Grocholski wnosi, ażeby podwyższyć proponowaną w budżecie zaliczkę dla funduszów religijnych w sumie 1,371.667 złr., wniosek jego jednak odrzucono i przyjęto ten tytuł w powyższej sumie.

Komisja budżetowa wnosi dwie rezolucje, dotyczące usunięcia niedoboru dochodów z funduszu religijnego, i odebrania dóbr Garsten i Gleink za roczną dotację 12.600 złr. biskupowi Lincu. Obie te rezolucje przyjęto, i zakończono tem posiedzenie.

172. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 9. marca.

Przewodniczący dr. Kaiserfeld. Na ławie ministrów: Hasner, Taaffe, Brestel i Potocki.

Ciąg dalszy obrad nad budżetem ministerstwa oświaty. Przydzielono rządowi do załatwienia petycję kapituły krakowskiej o zaliczkę 18.892 złr. 67½ ct. z zachodnio-galicyjskiego funduszu religijnego.

Przy tytule 10 (doliczka rządowa dla funduszów szkolnych) wnosi Wężyk, ażeby podwyższyć pensje profesorom wszechnicy lwowskiej i krakowskiej i w tym celu ustanowić odpowiednie podwyższenie w budżecie. Grocholski popiera. Wniosek ten jednak odrzucono po oświadczeniu ministra oświaty, że rząd wniesie wkrótce przedłożenie, którem mają być uregulowane pensje wszystkich profesorów uniwersytetu. Rezolucja Wydziału, dotycząca tego przedłożenia, zostaje przyjętą po poprzedniem wyjaśnieniu Grocholskiego, dlaczego państwo wydaje stosunkowo więcej na zakłady naukowe w Galicji, niż w innych krajach. Pochodzi to ztąd, że należące do Galicji fundusze szkolne przez 100letnie złe gospodarstwo zostały zmarnotrawione. Zawiadowstwo państwa ma więc teraz obowiązek, po zmarnowaniu galicyjskich funduszów szkolnych, opędzać koszta zakładów naukowych tego kraju z kiesy państwa.

Przy petycji niemieckiego Stowarzyszenia ludowego w Gracu względem obsadzania nauczycieli w gimnazjum Admontskiem, uchwaliła Izba następującą rezolucję: 1) Postawienie profesorów wyższych szkół realnych na równi z profesorami gimnazjalnymi co do pensji i decenniów, przywieść do skutku jak najprędzej; 2) dla pensjonowania profesorów zrobić rozpodział przypadających wedle wieku służby kwot pensyjnych, odpowiednio do 30letniego czasu służby.

W dalszym ciągu rozprawy nad petycją miasta Gradcu Wolfrum, tudzież ministrowie Hasner i Herbst sprzeciwili się wnioskowi Rechbauera, by petycję tę poruczyć ministerstwu do uwzględnienia, podobnież sprawozdawcy Sturm i Hopfen, wychodząc z tego stanowiska, że skoro zobowiązanie gminy opiera się na kontrakcie, przeto odstąpić od niego nie można, ponieważ stanowiłoby to precedens, szkodliwy dla państwa; mnóstwo gmin obowiązało się utrzymywać n. p. budyki dla pomieszczenia władz sądowych. Coby się stało, gdyby te gminy, idąc za przykładem Gracu, chciały się uwolnić od tego ciężaru?

Petycję odrzucono.

Następnie ukończono budżet ministerstwa oświaty bez rozpraw, a potem przystąpiono do uchwały pozycji wydatków na ministerstwo skarbu.

Przy rozdziale „Zarząd monopolu soli“ zabiera głos Sawczyński, ażeby odpowiedzieć na powziętą przez Wydział rezolucję względem śledztwa przyczyn zalewu kopalń wielickich. Mowca pragnie, ażeby rząd sprawdził objektywnie stan rzeczy, gdyż z różnych stron odezwało się mnóstwo najróżniejszych poglądów na ten wypadek, i ufa pod tym względem zupełnie ministrowi finansów. Mowca pragnie zarazem, ażeby roboty około zatamowania wody prowadzone były z największą energią. Rezolucja Wydziału została jednak przyjętą. Na tem zakończono posiedzenie.

Wydział wojskowy obradował na ostatnich swoich posiedzeniach nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem organizacji landwery i pospolitego ruszenia, i powziął następującą uchwałę: „Wysoka Izba raczy nad przedłożonym przez rząd projektem ustawy o pospolitem ruszeniu przejść do porządku dziennego.“ Trzy głosy tylko odezwały się przeciw tej uchwale. Wydział motywuje ją bardzo obszernie.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza odręczne pismo cesarskie z dnia 6. bm., zawierające zwołanie sejmu węgierskiego na 20. kwietnia, jakteż wezwanie o pilne obesłanie go przez Węgry, Siedmiogród i Kroację. Dwa inne dekreta cesarskie z d. 14. lutego obsadzają pięć posad wyższych sędziów królewskich w Siedmiogrodzie i mianują Maurycego Conrada komesem narodowości saskiej.

O pobycie cesarstwa w Zagrzebiu otrzymują dzienniki wiedeńskie telegramy niemal każdej godziny. Według tych telegramów uzupełniamy wiadomości, podane przedwczoraj i wczoraj o przyjęciu cesarstwa przez ludność i władze Zagrzebia. Dnia 9. bm. przedpołudniem przyjmował cesarz duchowieństwo łacińskie z biskupem Strosmajerem na czele, greckie z biskupem Gruiczem, potem władze wojskowe wraz z jenerałem G

bienzem, władze cywilne z ich naczelnikami i sejm, w obecności cesarzowej i ministrów. Na przemowę prezydenta Wakanowicza, odpowiedział cesarz w języku kroackim, a także deputacjom komitatowym i municypalnym dziękował w języku krajowym. Burmistrz przedstawił także deputację Izby handlowej i gminy żydowskiej. Później odwiedził cesarz kardynała Haulika, katedrę, szpital braci miłosierdzia i klasztor sióstr miłosierdzia w towarzystwie cesarzowej. Następnie zwidził także akademię prawa, gimnazjum i szkołę realną, przyjmowany wszędzie z uniesieniem. Wieczór byli cesarstwo w teatrze, a na drugi dzień odbyły się przeglądy wojskowe i zwidzanie zakładów publicznych. Hrabiego Andrassego witają wszędzie z zapałem.

Niektóre dzienniki wiedeńskie twierdzą na pewne, że bezpośrednio po otwarciu sejmu peszteńskiego nastąpi zmiana w węgierskiem ministerstwie. Węgierskie dzienniki nie wiedzą jednak nic o tem dotychczas.

Według pogłosek, ma się w tym tygodniu książę Mensdorff-Dietrichstein udać do Włoch. Mówią, że ma powieźć gratulacje cesarza na uroczystość sekundycyj papieża. Inni chcą wiedzieć, że książę udaje się na dwór włoski, dla omówienia i ułożenia się o spotkanie cesarza z królem. Pogłoski te jednak potrzebują potwierdzenia, a *Journal de Paris* ogłasza telegram z Florencji, który zbija wszystkie pogłoski o nastąpić mającym zjeździe cesarza Austrji z królem Włoch.

Kurfirszt heski zamierza sprzedać Horowice i opuścić Czechy. Mówią, że pogodziłby się z Prusami, gdyby zniesiono konfiskatę jego majątku.

Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* zaprzecza wiadomości o nocie rządu moskiewskiego, wysłanej do Wiednia z powodu ucieczki administratora lubelskiego, ks. Sosnowskiego do Galicji.

Niemcy. Czytamy w *Nowej Pressie* „Dowiadujemy się z Berlina, że wkrótce nastąpią wielkie zmiany między pruskimi dyplomatami. Odwołanie hr. Usedoma z Florencji dało hasło do tej metamorfozy. Między innemi mówią także o zastąpieniu we Wiedniu hr. Werthera hr. Schulenburgiem, lub hr. Flemmingiem. — Nakoniec donoszą nam z Berlina, że Prusy nie zadawalniając się zmianą osobistości, będą się starały zbliżyć do Austrji." — Chociaż ostatnia wiadomość powtarza się dość często, jest ona jednak zawsze tak nieprawdopodobną, że trudno ją brać za dobrą monetę.

Spenersche Ztg. utrzymuje, że odwołanie hr. Usedoma z Florencji nastąpiło z powodów czysto osobistych (?) i że polityka nie odgrywa w tem żadnej roli.

Hiszpania. Okazuje się, że kortezy nie są powolnem narzędziem w rękach prowizorycznego rządu. Pomimo gwałtownej opozycji ministrów, uchwalono na jednem z ostatnich posiedzeń, żeby wniosek, dotyczący zniesienia ustawy, która zaprowadza w całym kraju obowiązkową służbę wojskową — poruczyć osobnemu wydziałowi do zaopiniowania. Minister wojny życzył sobie, aby kortezy wniosek ten wręcz odrzuciły. — Teraz telegrafują znów z Madrytu, że walencka rada gminna wystosowała okólnik do wszystkich rad gminnych, żądając od nich agitacji za zniesieniem konskrypcji.

Na posiedzeniu kortezów z dnia 8. marca, deputowany Caro interpelował rząd względem stanowiska księcia Montpensier, który oddawna był jenerałem kapitanem. Prim odpowiedział na to, że rząd musi szanować jego stanowisko, gdyż rewolucja zastała go wygnańcem. Topete rzekł, że gdyby przyszło wybierać między republiką a księciem Montpensier, on sam głosowałby za księciem. Serrano oświadczył, że sprawę powinno się odłożyć do chwili, w której kortezy będą radowały nad konferencją. Poglądy Topetego powinne być szanowane tak dobrze jak każde inne. — Przy końcu posiedzenia rząd wniósł projekt ustawy względem ułaskawienia wszystkich tych, którzy kiedykolwiek zostali skazani za przestępstwa prasowe.

Posiedzenie to o tyle jest ważne, że udowadnia jasno, iż tryumwirat hiszpański nie chce nawet słyszeć o republice i że książę Montpensier ma pewne widoki na tron hiszpański.

Minister finansów, Figuerola, oświadczył kilku członkom kortezów, że rząd myśli zaciągnąć pożyczkę w sumie 25 milionów funtów szterlingów.

Imparcial donosi, że bank prosił o wojskową asystencję dla tych wszystkich, którzy zajmują się ściąganiem podatków.

Dotychczasowy poseł francuzki w Hiszpanii, p. Mercier wyjechał z Madrytu do Paryża. Francja chce tem okazać, że pod żadnym warunkiem nie myśli wpływać na postanowienia prowizorycznego rządu.

Kronika.

— **Ogłoszenie konkursu.** Wydział Towarzystwa bratniej pomocy akademików wszechnicy lwowskiej w porozumieniu z profesorami tejże wszechnicy, dr. Zielonackim i dr. Małeckim, rozpisuje niniejszem konkurs na dwie najlepsze rozprawy.

Chcący się ubiegać o ten konkurs powinien:

1. Być członkiem Towarzystwa bratniej pom. akad. wszechnicy lwowskiej.

2. Opracować i najdalej do dnia 1. października br. nadesłać Wydziałowi Tow. bratn. pomocy na ręce prezesa, p. Władysława Czajkowskiego, w opieczętowanej kopercie jeden z następujących dwóch tematów:

a) O służebnościach według prawa rzymskiego i austrjackiego (podany przez profesora dr. Zielonackiego).

b) Wyjaśnienie życia, charakteru i stanowiska Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa warmińskiego, autora *Epistolarum historico-familiarum* (podany przez prof. dr. Małeckiego).

Autor imienia swego na wypracowaniu umieszczać nie powinien, lecz takowe w osobnej, opieczętowanej i cyfrą opatrzonej kopercie załączyć.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy wypłaci autorom tych dwóch prac, które przez dotyczących profesorów wszechnicy za najlepsze uznane zostaną, dwie nagrody, każda w kwocie 30 złr. w. a.

Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy akademików wszechnicy lwowskiej.

Lwów dnia 11. marca 1869.

— **Zaproszenie.** Dnia 14. marca w niedzielę odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich, na które dyrekcja wszystkich do tego Stowarzyszenia zapisanych członków, jakoteż i członków honorowych najuprzejmiej zaprasza. Z powodu, iż czas na posiedzenie jest ograniczony, zawiadamia się, że walne zgromadzenie w sali ratuszowej z uderzeniem 3. godziny popołudniu rozpoczyna swe obrady.

— **Z Kossowa.** Przed rokiem, a mianowicie dawniej, utworzyła się w naszem miasteczku uorganizowana banda złodziei i rabusiów, i wkrótce bezczelną śmiałością w wykonywaniu swego rzemiosła stała się postrachem tutejszych obywateli, szczególniej majętniejszych. Przez rok cały nie było prawie nocy takiej, aby który z tutejszych mieszkańców nie został okradziony, częstokroć wyzuty z całego mienia swego. Nie pomogło nic i czuwanie, bo nieproszeni goście nachodzili tłumnie zamaskowani i uzbrojeni, i zabierali gwałtem, grożąc śmiercią, jeśliby rabowany ośmielił się wołać o pomoc, lub bronić swej własności. Wobec takich okoliczności nie pozostawało poszkodowanym, lub obawiającym się poszkodowania, nic innego, jak tylko wchodzić w układy z przywódzcami bandy — i opłacać haracz.

Nareszcie zostaliśmy od tej plagi uwolnieni: cała prawie banda, składająca się z dwudziestu kilku indywiduów, samych izraelitów, znajduje się w więzieniu kuckiego sądu śledczego, — wrócił więc spokój i zaufanie. Uznając, że przywrócony spokój i zaufanie w całości mamy zawdzięczyć energii c. k. sądu śledczego w Kutach, poczuwamy się do obowiązku złożyć niniejszem temuż sądowi śledczemu *in gremio* szczere podziękowanie, a tem samem dać imieniem gminy kossowskiej wotum zaufania.

Kossów dnia 9. marca 1869.

J. Prüssell, naczelnik gminy. *Dawid Ellis, Mortko Gärtner, Natan Poper*, radni.

— **W Cieszanowie** na posiedzeniu pełnej Rady powiatowej, prezes i wiceprezes przedstawili treściwie cel Towarzystwa pomocy naukowej i gorącemi słowy zachęcali zgromadzonych radnych do przystąpienia na członków, aby w Cieszanowie zawiązać filię tego Towarzystwa. Lecz znalazł się w osobie p. S. B. oponent, który oświadczył, „że z zasady, choć ma pieniądze, nieda, aby owe składki nieustające, na te wszystkie aż do przesytu powstające ciągle Stowarzyszenia, wyzyskujące tylko pieniądze JWłnych, już raz ustały". Na takie *dictum*, każdy z radnych miejskich i wiejskich posiadłości zmienił swe usposobienie przychylne, a odwołał się na głos JW. B. S., że musi się także w domu namyśleć i naradzić, czyli przystąpić do Towarzystwa pomocy naukowej. Zamiast więc poparcia udziałem materjalnym, nastąpiło sparaliżowanie tej poczciwej sprawy. Znaleźli się jednak mniej zamożni, ale szlachetniejsi ludzie, którzy nieusuwają się od żadnej sprawy, dotyczącej dobra publicznego, z pomocą ze swej strony, i wpisali się na członków czynnych. Jest nadzieja, że bez p. S. B. cel osiągnięty zostanie.

Gdzieindziej, np. o honorowe tytuły, jako to: prezesa Rady powiatowej, prezesa Wydziału powiat., delegata Towarzystwa kredytowego, czynią się wielkie zabiegi, a nawet intrygi, by dla siebie wybór uzyskać, a po uzyskaniu ani razu na ogólnem zebraniu Towarzystwa kredytowego nie pokazać się. Gdzie utworzy się taka koterja, mająca swoich zapewnionych kilka głosów na zawołanie przy wyborach, chciałaby burmistrzować w powiecie, niepomna jednak, że często żadnych zasług w kraju nie położyła, pomimo lekko nabytego majątku. Do zasług nie zawsze może się liczyć sam r. 1863; często nie było tam czynów szczerego i prawdziwego poczucia narodowego patrjotyzmu, wpływała wtedy dość często próżność i bojaźń.

(*J. C.*) **Z pod Jagielnicy.** W dodatku do nr. 42. *Gazety Narodowej*, i to w kronice pod napisem: „(*t*) Jagielnica d. 18. lutego" wyczytałem artykuł, w którym szanowny korespondent życzenie zaprowadzenia apteki w Jagielnicy w imieniu publiczności miejscowej i okolicznej wyraża, i potrzebę zaprowadzenia tejże odległością od miejsc, gdzie apteki istnieją, jakoteż złym stanem dróg uzasadnia.

Będąc jednakże mieszkańcem okolicy Jagielnicy, a zatem w tej sprawie także interesowany, zmuszony jestem w celu sprostowania powyższego artykułu, powody w nim wyrażone, jako mylne przedstawić, gdyż ogólnie jest wiadomo, że Jagielnica jest oddalona o milę tylko od Czortkowa, bardzo dobrą aptekę posiadającego, a obydwa miejsca są połączone drogą erarjalną, w najlepszym stanie utrzymywaną. Oprócz tego jest w małem oddaleniu od Jagielnicy kilka innych aptek, dobrą sławę mających. Nie byłoby zatem zupełnie dobrodziejstwem dla publiczności, założenie apteki w Jagielnicy, która przy tylu istniejących aptekach nie będąc w stanie utrzymać się na stopie przyzwoitej, karmiłaby pacjentów medykamentami lichemi, i osiągnęłaby właśnie to, czemu szanowny korespondent zapobiedz chce, to jest, iż chorzy wprawdzie nie z powodu późniejszego zażywania lekarstw dobrych, lecz z powodu prędkiego zażywania lekarstw lichych wygodnie umieraćby musieli.

W dobrze zrozumianym interesie publiczności, zechcą zatem Wys. władze krajowe, rozstrzygając tę sprawę, uwzględnić powyższe powody.

— **Moskiewska siła morska.** Wedle urzędowych sprawozdań liczyła moskiewska flota w dniu 13. stycznia b. r. 113 admirałów i jenerałów, 3035 oficerów, 687 urzędników cywilnych, 305 kadetów i sterników, 28.184 żołnierzy i majtków. Z tych było w czynnej służbie na okrętach wojennych 23 admirałów i jenerałów, 1818 oficerów, 305 urzędników administracyjnych i 21.804 żołnierzy i majtków.

— (*Z*) **Wieczorek muzyczny p. Ludwika Marka** wypadł bardzo świetnie — publiczność, znając już grę tego artysty, zgromadziła się bardzo licznie, a programem i starannem wykonaniem tegoż zadowolniona, opuściła salę, wynagrodziwszy występujących zasłużonemi oklaskami. Wieczorek rozpoczęło trio (*Es-dur*) Schuberta, kompozycja pełna śpiewności, właściwej temu kompozytorowi; wykonali ją pp. Marek, Bruckmann i Wollmann z pewnością i precyzją. Duet Gabuzego *I Pescatori*, odśpiewany przez pp. Wysockiego i ucznia jego, B., bardzo się podobał; głos piękny i metoda doskonała pana W. już nieraz ocenione zostały przez znawców; pan B. posiada głos miły i czysty, prawdziwie tenorowy, co rzadką jest rzeczą. Zaś co do metody śpiewu powinszować można p. Wysockiemu, że z taką znajomością umiał należycie pokierować wrodzonym talentem swego ucznia. Największą to zaletą nauczyciela, jeżeli umie się poznać na uczniu. Trzy solowe kawałki: Allegro koncertowe Chopina, Scherzo, kompozycję swoją, i Fantazję z *Purytanów* Liszta odegrał p. Marek z pewnością, biegłością, siłą i precyzją, a przytem ze zrozumieniem najlżejszych odcieni. Co do jego kompozycji, można powiedzieć, iż posiada wiele melodyjności i wyższego polotu myśli. Liszt, któremu jest poświęcona, bardzo pochlebnie ją ocenił.

Pozostaje nam jeszcze parę słów powiedzieć o śpiewie panny Steger i p. Niedzielskiego. Duet z opery *Powrót wygnańca* podobał się powszechnie — a pieśń Abta *Spij luby* musiała p. Steger na żądanie powtórzyć.

— **Bibliografia.** Profesor Seweryn Stöger z Nowego Sącza wydał książkę p. t.: *Krótki rys geografii* podług Kozenna. Za kilka tygodni ma opuścić prasę i atlas geograficzny, także przez p. Stögera obrobiony.

— **P. Karol Widmann** objął redakcję *Przyjaciela Domowego* i *Gazety Wiejskiej*.

(*L.*) **Teatr.** Liczne nadzwyczaj zebranie się publiczności na benefis panny Kwiecińskiej dowodzi, jak wielkiego powodzenia mogłaby doznawać opera polska we Lwowie. Zamiłowanie w muzyce jest u nas tak wielkie, że nietylko w sali teatralnej panował we środę na wszystkich miejscach ścisk nadzwyczajny, ale jeszcze i odbywający się równocześnie wieczór muzykalny p. Marka niemniej stosunkowo zgromadził słuchaczów. Jeżeli skromne siły muzykalne, na jakie zdobyć się może scena w dzisiejszych okolicznościach, budzą tyle udziału między publicznością, to łatwo sobie wyobrazić, jak chętnie uczęszczanoby na operę polską, gdyby w jej skład wchodzili artyści, rozrzuceni dziś po różnych scenach zagranicznych.

Przedstawiona przy tej sposobności po raz pierwszy krotochwila p. Urbańskiego: *Po wystawie paryskiej*, jest najudatniejszym jak dotychczas, utworem tego młodego pisarza. Pierwotny pomysł, niezupełnie może oryginalny, przeprowadzony jest z naturalnością, łatwością i humorem. Sytuacje komiczne budzą śmiech tem serdeczniejszy, że autor umiał je uzasadnić w sposób bardzo prawdopodobny. Osią działania jest *qui pro quo*, popełnione przez dandysa lwowskiego, który spadający przypadkiem z okna hotelu kawałek papieru, zawierający początek listu miłosnego, bierze za *billet-doux*, wystosowane do jego pięknych faworytów. Szkoda, że p. Wilkoszewski uważał za potrzebne karykować postać tego panicza, z natury już tak śmieszną. Mniej niepotrzebnej przesady było tą razą w grze p. Linkowskiego. Rola Klary jest jedną z najszczęśliwszych, w jakich widzieliśmy dotychczas pannę R. Popielównę. Artystka wywiązała się po mistrzowsku z monologu w drugiej scenie, który cokolwiek mniej zręcznie oddany, mógł stać się niesmacznym i nudnym. Jest to nowy dowód znakomitego prawdziwie talentu p. Popielównej.

Operetka p. St. Dunieckiego *Chochlik* nazywała się pierwotnie *Pokusą*. Niepotrzebnie zmieniono tytuł, bo *Chochlik* zdaje się zapowiadać coś wesołego, swawolnego, a treść i muzyka mają zakrój poważny, głęboko uczuciowy, prawie — filozoficzny. Trzy tylko partje wchodzą w ten mały utwor muzykalny. Szatan (p. Kwiecińska) przybierając na jakis czas postać powabnej i zbyt swobodnej w obcowaniu baletniczki, kusi młodego człowieka, którego narzeczona (p. Waitzówna) z bezdroża rozpusty nawróciła na drogę cnoty. Tryumf szatana jest krótki, bo Serafina pojawia się i miłość zwycięża. W Berlinie, gdzie mimo wrzącej podówczas wojny z Austrją, dawano dwadzieścia kilka razy z wielkiem powodzeniem ten utwor p. Dunieckiego (w niemieckiem dał jej p. Duniecki tytuł: *Der Teufel ist los*), nadzwyczaj kompetentni krytycy podnosili zalety kompozycji: bogactwo melodji, zręczną instrumentację, poważne i konsekwentne traktowanie przedmiotu. Na każdy sposób, jest to muzyka, w którą należy się wsłuchać kilka razy, by ocenić wszystkie jej piękności. Dlatego też pojmujemy, że nie podobała się Wiedeńczykom, przyzwyczajonym do lekkiej strawy offenbachowskiej. Jako szczególnie piękne ustępy wskażemy tu: arję Serafiny w pierwszej scenie, pieśń przy szampanie i tercet w scenie ostatniej. Pieśń na cześć — wody płynęłaby może, jak woda, gdyby nie nastręczała tak nieprzebytych trudności panu Wojnowskiemu. Obydwie kobiece partje śpiewane były natomiast wcale dobrze, a mianowicie odszczególniła się beneficjantka w roli *Chochlika*

— **Korespondencja redakcji.** Panu W. G. w R. Dziękujemy. Mylnie podane fakta prostujemy jak najchętniej. Nie można jednak wymagać od żadnego dziennika, aby zamieszczał wycieczki osobiste przeciwko swoim korespondentom.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O zawiązującym się banku austro-galicyjskim dla popierania interesów rolniczych i przemysłowych, otrzymaliśmy z Wiednia telegram z dnia 11. bm., który umieszczamy poniżej.

Kolej galic. **Karola Ludwika** miała w lutym br. 349.999 złr. dochodu, co razem z dochodem ze stycznia czyni 716.747 złr. W tym samym perjodzie r. z. było 753.120 złr. a zatem teraz mniej o 36.372 złr.

Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska miała w lutym b. r. 112,344 złr. dochodu; ze styczniem zazem 221.762 złr. W tym samym czasie r. z. było 292.892, a więc tego roku mniej o 71.130 złr.

Ostatnie wiadomości.

W korespondencji *Kraju* ze Lwowa na serjo rozbierana jest ploteczka brukowa, że delegacja postawiła rządowi alternatywę: albo namiestnikiem mianować Gołuchowskiego, albo przyjąć rezolucję! Potrzeba być istotnie obranym z rozumu, aby trzy łamy korespondencji na podstawie podobnej plotki napisać. Ale hasłem *Dziennika Lwowskiego* i sekundującego mu *Kraju* jest przedewszystkiem: Precz z Gołuchowskim! Więc każda ploteczka, w tym duchu ukuta, jest u nich dobra. A wśród tego krzyku: Hejże na Soplicę! zupełnie zapomniano, że obecnie całe dziennikarstwo powinno popierać jednozgodnie rezolucję sejmową, jakiekolwiek w innych sprawach byłoby zapatrywanie.

Na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa d. 11. bm. uchwalono budżety ministerstwa sprawiedliwości, długu państwa i wspólnych wydatków, jakoteż odpowiednie pokrycie tych potrzeb, a następnie całą ustawę finansową na r. 1869 w myśl wniosków Wydziału, bez rozpraw. Grocholski oświadczył w imieniu Polaków, że oni, pomimo wysokich podatków, nie żądali głosu w ciągu rozpraw, spodziewają się bowiem, że mająca im być udzieloną większa autonomia, podniesie w Galicji także i pomyślność materjalną kraju.

N. W. Tagblatt z dnia wczorajszego donosi, że posiedzenia Rady państwa przerwane zostaną prawdopodobnie d. 20. bm., a ferje wielkanocne potrwają do d. 12. kwietnia.

N. Pan odbył w Zagrzebiu d. 10. bm. zrana przegląd całej załogi, która wyruszyła pod wodzą fmp. Gablenza. Wojsku asygnowano podwójny żołd na 5 dni.

O godzinie 12. były recepcje u Beusta i Andrassego, który po chorwacku przemawiał do deputacji sejmowej. Beust tylko dwa dni miał zabawić w Zagrzebiu. Cesarz dnia 11. miał zwidzić kolonię wojskową waradyńską, a dnia 12. udać się do Sissek i Petrini. Wieczorem dnia 10. był na pokojach cesarskich koncert i recepcja u Najj. Pani.

Imieniem sułtana przybył do Zagrzebia Osman-basza dla pozdrowienia Najj. Państwa.

W Galantha, na Węgrzech, przyszło przy wyborach do krwawej bójki, przyczem kandydat deakistów został zraniony.

Public z d. 10. bm. donosi, że książę Grammont dopiero za 5 lub 6 dni przybędzie do Paryża. Z Wiednia jeszcze nie wyjechał.

Francuskiemu Ciału prawodawczemu przedłożono dnia 10. bm. budżet na rok 1870.

Morning Post z d. 11. bm. pisze: „Wczoraj zawartą została umowa między Francją a Belgią, aby rozstrzygnięcie kwestji kolei żelaznych powierzyć komisji mięszanej."

Nowy poseł grecki, podobno Kalerdżis, wyjeżdża d. 17. bm. do Konstantynopola.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 11. marca. Kapitał, potrzebny do utworzenia galicyjskiego banku krajowego, wynoszący 6 milionów, został zebrany pomiędzy założycielami i bankiem spółkowym *Vereinsbank* zapomocą subskrypcji. Prezesem rady zarządzającej Kalikst ks. Poniński, członkami Adam ks. Lubomirski, Winc. Kirchmayer, Robert Doms, Joachim Hochfeld, Karol Hubicki, Reizes, dr. Rayski, Józef Breuer. Projekt wyszedł pierwotnie od p. Hochfelda.

Wiedeń dnia 12. marca. Podkomitet Wydziału konstytucyjnego Izby niższej odbył wczoraj naradę dla porozumienia się tylko, co do petycyj, żądających zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Objawiły się zdania wręcz przeciwnie; w końcu zgodzili się wszyscy na warunkowe wybory bezpośrednie. — Dzisiejsza *Presse* donosi, że rokowania względem zatwierdzenia austrjacko-angielskiego traktatu handlowego doprowadziły do porozumienia w głównych punktach.

Kursa z dnia 11. marca 1869, godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 110.50 Akcje banku anglo-austr. [illegible] anglo-węg. 120.—. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej siedmiogrodzka 158.—. Kolej południowa 229.70. Kolej alföldzka 160.75. Kolej państwowa 322.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.50. Kolej w półn.-wsch. 149.50. Kolej północna 227.—. Kolej Rudolfa 158.—. Kolej Franciszka Józefa 172.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 123.60. Napoleondor 9.93. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 11. marca 1869, godz. 6 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 6[illegible]. Akcje kredytowe 293.80. Akcje banku anglo-austr. 292.50. Akcje zakładu zastawniczego 147.50. Akcje Karola Ludwika 218.40. Kolej południowa 231.40. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa 321.50. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 100.20. Napoleondor 9.93. Franko-austr. 143.—. Akcje banku handl. 95.50. Akcje banku jener. 84. Usposobienie ożywione.

Paryż. Renta 3% 70.92.

Berlin. Moskiewskie banknoty 81⅜. Akcje kredytowe 120¼. Lombardy 126. Galicyjska kolej 89¼. Kolej państwowa 176¼. Na Wiedeń 82. Żyto 50¾. Owies 30½. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

CENNIK GIEŁDY, we Lwowie dnia 11. marca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	217	50	218	75
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	184	00	185	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	83	75	84	50
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	80	85	81	35
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	00	77	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	25	91	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	00	71	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	78
Dukat cesarski	5	77	5	83
Napoleond'or	9	88	10	02
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
dtto papierowy dtto	1	64½	1	65½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83½
Srebro	121	00	122	15

Sprzedano: Listy zastawne Tow. kredyt. gal. w. a. po 77.35 — 77.40 — Groch biały korzec 204 fnt. cłowych 5.50 ab dworzec Kar. Ludw.

Reprezentacja „Austrjackiego Gresham“

Towarzystwa ku zabezpieczeniu życia i rent

poszukuje zdatnych **ajentów** tak dla Lwowa jak i dla prowincji pod warunkami korzystnemi. 1538 1–6

Bióro we Lwowie przy placu Marjackim l. 361.

Ogłoszenie.

W Przemiwólkach we dworze jest na sprzedaż pasieka w ulach Dzierżona; mający chęć nabycia raczą się zgłosić listami frankowanemi do właściciela Przemiwółek poste restante Żółkiew. 1550 1–1

Ogłoszenie.

Odwołując się do sprawozdania, ogłoszonego w *Rolniku*, *Gazecie Narodowej* i *Dzienniku Lwowskim* r. z. i b. przez c. k. Oddział Tow. gosp. galic. w Tarnopolu, oznajmiam niniejszem, że otwieram z dniem 1. maja trwającą do końca października 1869 naukę pszczelnictwa teoretyczną i praktyczną w Hłuboczku Wielkim 3/4 mili od Tarnopola. Chcący zająć się tą nauką, raczą się wcześnie porozumieć ze mną listami frankowanemi i o warunki się ułożyć. Warunków naprzód nie oznaczam, ale pragnę porozumieć się listownie dlatego, że chciałbym i mniej możnym dać sposobność wykształcenia się w tym zawodzie, co naturalnie różne warunki wywołać musi.

Hłuboczek Wielki, ostatnia poczta Tarnopol.

1549 1–1 **Mikołaj Lyssy.**

Nasienia sosnowego

ma **państwo Brody**, ze zbioru ostatniego, cetnarów 2, funt po złr. 1 cnt. 20.

W pracowni

S. PIASECKIEJ

pod l. 856¼, w domu p. Kuschée, na dole, ulica Pańska, gdzie wszelkie suknie damskie i dziecinne najgustowniejszym i zupełnie francuzkim krojem wykończają się, urządzona jest także **szkoła kroju francuzkiego** dla Pań chcących się wydoskonalić w tym zawodzie metodą bardzo ułatwioną; przyczem widzą zawsze piękne i z akuratnością wykończone roboty, więc tem łatwiej pojmują naukę i nabiorą gustu w robocie eleganckiej. Za kompletne wyuczenie kroju i szycia płaci się **20 złr. w. a.**

Także zawsze dostać można **formy** wielkości naturalnej na wszelkie ubiory, znane powszechnie z swej praktyczności, z dokładnym opisem, po cenach od 30 cnt. do 1 zł. w. a. **Bielizna** wszelka przyjmuje się do roboty ręcznej lub maszynowej. 1540 1-3

Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych odsyłają się natychmiast pod adresem za zaliczką pocztową.

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).** Jest on najskuteczniejszym środkiem ... przywrócenia *normalnego stanu błonom słuzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 1542 1–?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

W srebrze 175.000 złr.

czyli

250.000 mark

wynosi największa wygrana poręczonego przez miasto Hamburg

miejskiego premiowego losowania

jakoteż dalsze wygrane po **150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000,** i wiele pomniejszych.

Przesyłka losów dokonywa się przezemnie tylko w losach oryginalnych, których nie należy mięszać z promesami.

Ciągnienie odbywa się co 3 tygodnie, pierwsze ciągnienie nastąpi dnia 14. kwietnia.

W tym celu polecam losy oryginalne **po cenach w planie wskazanych.**

Cały los kosztuje **3 złr. 50 c**nt., pół losu **1 złr. 75 c.**, ćwierć losu **90** cnt. w. a.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie urzędowy plan jeneralny i drukowane przez dyrekcję spisy bezzwłocznie po ciągnieniu.

Zapewniam bezzwłoczne i rzetelne wykonanie poleceń, jakie mi będą udzielone.

Jos. Buseck,
1545 1–3 bankier w Hamburgu.

W niedługim przeciągu czasu wygrano w mojej kolekcie złr. 120.000, 70.000, 50.000, .0.000, 15.000, 12.000, które natychmiast zostały wypłacone.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

Aptekarza, 55, Boulevart de Sebastopol w Paryżu.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolascha i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzos; w *Rzeszowie* w aptece p. Szattera.

Dnia 1. marca b. r. otworzyłem kancelarję w Stanisławowie w Rynku pod Nr. 59 w domu niegdyś do p. Herschmanowej należącym.

1539 1–3 *Dr. Maurycy Wurcel*
Adwokat krajowy.

Powóz poczwórny mało używany jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Jana furmana na ulicy Frenelowskiej pod l. 693¾. 1548 1–3

W Sanoku realność pocztowa pod l. 285, składająca się z domu nowego, 3 ogrodów, 2 spichlerzy, 2 wozowni, 2 stajen, stodół, kurników itd., **która bez adoptacji także i na zajazd z traktyjernią użytą być może**, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. — Zgłosić się do właściciela, Ksawerego Topolnickiego, pocztmistrza w Sanoku. 1544 1–1

Młody człowiek zostający dotychczas w obowiązku w większym skarbie, poszukuje miejsca **przy gospodarstwie, lub leśnictwie. Żona tegoż** (cudzoziemka), która od kilkunastu lat jest **guwernantką**, mogłaby udzielać lekcyj języków francuzkiego, niemieckiego, angielskiego, tudzież muzyki.

Bliższa wiadomość pod literą A. Z. poste restante Brzostek. 1449 4–8

Atrament Anilinowy,

dr. Jakobsona,

za który to wynalazek otrzymał na wystawie paryzkiej medal złoty, doskonałością swoją o wiele przewyższa wszelkie tego rodzaju wyroby. Pismo tym atramentem pisane schnie natychmiast, a po odkopiowaniu za pomocą prasy nie blednie, ale zachowuje swój piękny połysk i kolor ciemnobłękitny, wydający się przy świetle mocno czarnym.

Poleca się szczególniej do użytku po zakładach bankowych jak nie mniej biurach, urzędach i t. p., a jest do nabycia w handlu materjałów **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 1283 6–8

Patentowana kosmopolityczna fajka.



Ta nowa fajka jest wolna od nikotynu, gdyż wszelki płyn pozostaje w rurce sokowej C, i dostać się nie może do tytoniu, ponieważ kanał A za wysoko leży. Tytoń w tej fajce pozostaje suchym i nie sprawia kurzącemu nieprzyjemności swym gryzącym smakiem. Dostać można tych fajek prawdziwych w fabryce fajek

u **Gottfr. Thiele** w Kolonii.

Ceny: z drzewa od 1¼ złr., 1½ złr., 2¼ złr., do 2 złr.; półdługie od 2 złr., 2¼ złr., 3¼ złr., do 3¾ złr.; z prawdziwej pianki morskiej od 2½ złr. do 12 złr. w. a. — Odprzedającym upuszcza się rabat. Polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem *franco* należytości. 1447 3–4

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażniania najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. 1011 22–24

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego.

Środek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia ozych-że w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Větečky. 1020 18–32

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Szprycowanie to przygotowuje się z liści drzewa rosnącego w Peru, zwanego Matiko. Stanowi ono środek *niezawodny* przeciw *rzeżączkom* i *blenoragiom* najuporczywszym i zaniedbanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zwężenia kanału, ani nabrzmienia kiszek. — Pigułki zaś napełnione są essencją z Matiko, połączoną z balsamem Kopajwy, a to w celu zdwojenia własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woni nieprzyjemnej, jak również zapobieżenia *odbiciom* i *mdłościom*, których doświadczają osoby zażywające zwyczajne pigułki z balsamu Kopajwy. Dlatego to lekarze we wszystkich częściach świata przekładają je dziś nad wszelkie inne środki. Obydwa preparaty użyte razem, działają bardzo energicznie, każdy zaś użyty osobno, działa wolniej, lecz niemniej skutecznie. 1023 9–16

Dostać można: w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*, w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*, w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*, w Pradze w składzie materjalnym aptecznym u p. *Vzeteczky.*

W ciągu trzech miesięcy wyjdą w księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

Z roku 1868 1491 2–8

Rachunki przez Bolesławitę.

Przedpłacicielom na nie cena ich ustanawia się do wyjścia talarów 3; po wyjściu kosztować będą talarów 4.

Wszystkie księgarnie przyjmują przedpłatę.

1523 **Buraki.** 2–3

Nasienie buraków pastewnych dużych Pola, czerwonych i żółtych, na wierzchu rosnących, jest do dostania, już z opakowaniem, korzec po 10 złr. w. a. — a na garnce po 50 ct. w. a. Listy i zamówienia odbiera **Zarząd Ekonomiczny w Cyganach** *franco* — poczta Skała powiat Borszczów.

Folwark w Przemyślu położony, składający się z 43 morgów gruntu razem z łąkami i pastwiskami, z budynkami ekonomicznemi, kopalnią kamienia wapniaka mieszanego z potrójnym gatunkiem marmuru, podług chemicznego rozbioru składającego się czysto z węglanu wapna — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w konwencie xx. Franciszkanów. 1493 2–3

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności, w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie** c. k. wyłącznie uprzywilejowane

Lodownie przenośne

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 62. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1469 2–12

EXTRAIT D'YLANGYLANG i BOUQUET DE MANILLE

RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

do chustki do nosa.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane: *Extraits de Jockey-Club*, Violette itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyroby naszego domu

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,

Wien Wollzeile Nr. 1–3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Stelfa Synów, i Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 1047 8–15

DRAGÉES de GELIS & CONTÉ

Preparat z mleczanu żelaza,

potwierdzony przez Cesarską akademię medyczną w Paryżu,

pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouquier i Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r. 1263 6–16

Dlatego to **Dragées de Gelis et Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *Bladaczce* (chlorose), *upływom*, dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. **Labelonye**, utrzymującego skład główny ulica d'Aboukir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza.

Dwa buhaje holenderskie, roczny i 2letni, są do sprzedania w Oskrzesińcach, ostatnia poczta Chodorów. 1547 1–3

1461 **Na sprzedaż** 2–2

drzewo materjałowe do budowy kolei żelaznej,

z lasów Bukaczowieckich, tuż przy stacji kolei położonych.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarja adwokata Kabata we Lwowie.

Oberza w mieście Bursztynie z zajazdem i gościnnemi stancjami jest od 15. sierpnia b. r. **do wynajęcia**. Zgłosić się osobiście lub przez listy frankowane do Zarządu dóbr w miejscu. 5-11

W dobrach kapituły łać. lwowskiej, mianowicie w Zimnowódce pode Lwowem, jest obszar dworski 84 morgów gruntu ornego od 1. kwietnia 1869 do wydzierżawienia. 1465 3–3

Na tym obszarze znajdują się: dom mieszkalny, stodoła, stajnia i studnia.

Życzący sobie te grunta zadzierżawić, zechcą zgłosić się do kancelarji kapitulnej pod l. 28 m. na I. piętrze o oficynie.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. lutego b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary,

w dniach 15. i 16. marca b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1508 2–3

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.



FABRYKA
chemicznych artykułów sportu G. Kriegera
w Gracu

poleca Szanownym P. T. **posiadaczom koni i gospodarzom** swe wyroby **chemicznych artykułów sportu.**

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony **J. O. księcia Rohan**, fmp. ks. **Montenuovo**, głównodowodzącego w Czechach, hrabiego **Wrangla** szambelana J. K. Mości **króla szwedzkiego** i naczelnika Sportu szwedzkiego, c. k. porucznika **Teodora Webera** adjutanta jenerała broni barona **Gablenza**, hrabiego **Beli Sztaraya**, i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelts, właścicieli ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chowu koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Sorting Liquid II., specjalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska ułożona przez dr. Kriegera w aptece V. Grablowitza w Gracu, po 6 złr. sztuka.

Englische Physik, łut po 25 cnt. w słoikach 4łutowych; **tynktura na grandę** 1 złr.; **Pissbolls** jedno danie 35 cnt.

Glicerynowe smarowidło na siodła czyni rzemień na siodłach i uzdach miękkim i giętkim, słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na szory, od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego nielśniącego połysku — słoik 1 złr.

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skóry, rzemieni i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, niepuszczające barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskutecznia za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

Józ. Rosenzweig,
wspólinteresant w Wiedniu Körnergasse nr. 2.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie ile samego kosztuje.

Dalsze składy będą urządzone. 1274 7–50

PIGUŁKI BLANCARDA
żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 r.

UPOWAŻNIONE PRZEZ KOMITET LEKARSKI W PETERSBURGU.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza**, pigułki te używają się specjalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym**, **w pierwszych początkach suchot**, **w osłabieniu organizmu**, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o **oddziaływanie** na krew, **w bladnicy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu. 1029 13–16

UWAGA. Sodan żelaza nieczysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej, jak obok.

We Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza.**

Blancard aptekarz rue Bonaparte 40.

OBWIESZCZENIE.

Pierwsze Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego odbędzie się we Czwartek dnia 15. kwietnia 1869 o 11. godzinie przed południem we Lwowie w sali ratuszowej.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku do końca roku 1868.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcie co do tychże uchwał y.
3. Oznaczenie dywidendy po koniec 1868 roku.

P. T. Akcjonarjusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63. statutów złożyć swoje akcje, względnie kwity tymczasowe, najdalej do dnia 18 marca 1869:

we Lwowie w głównej kasie Towarzystwa,
w Krakowie } we Filiach Towarzystwa
w Czerniowcach }

na które oprócz pokwitowania otrzymają także karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 1. marca 1869.

Rada Nadzorcza.

Wyciąg ze statutów:

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni maloletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę lub stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami. 1477 3–3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.